

Miłość w ruinach

Po 100 latach
„Carmen”
znów w Teatrze
Miejskim!
Arcydzieło
Georges’a
Bizeta ożyje
w bajkowej
przestrzeni ruin

pod naszym patronatem



MARCIN MOŃKA

CJG@KATOWICE.AGORA.PL

Otym przedstawieniu w Gliwicach myślano właściwie od chwili, gdy Ruiny Teatru Miejskiego stały się częścią Gliwickiego Teatru Muzycznego. Smaczku całej sprawie dodaje fakt, że 100 lat temu arcydzieło Bizeta przygotował jeszcze niemiecki zespół gliwickiego teatru. – Teraz „Carmen” wraca do matecznika – mówi Paweł

Gabara, dyrektor GTM-u. Jednak tym razem słynną opowieść o ludzkim losie autorzy przenieśli z XIX-wiecznej Sewilli do czasów wojny domowej w Hiszpanii.

Do realizacji spektaklu zaangażowano najwybitniejsze postaci polskiej sceny operowej i teatralnej. Tytułową partię zaśpiewa znana na całym świecie mezzosopranistka Małgorzata Walewska. Choć artystka śpiewa-

ła już w różnych niecodziennych przestrzeniach, ruiny teatru wypełni głosem po raz pierwszy. Gliwickiemu teatrowi tak bardzo zależało na udziale w przedsięwzięciu słynnej śpiewaczki, że specjalnie pod jej kalendarz ustalono terminy spektaklu. Na scenie Walewskiej będzie towarzyszyć Marcello Bedoni, włoski tenor o prawie dwumetrowym wzroście, przez 10 lat służący w brygadzie an-

tyterrorystycznej. „Carmen” w Gliwicach reżyseruje Paweł Szkotak, kiedyś założyciel teatru Biuro Podróży, znany także z realizowania teatralnych megawidowisk. „Carmen” jest jego pierwszą produkcją operową.

Premiera „Carmen” Georges’a Bizeta
w piątek w Ruinach Teatru Miejskiego
w Gliwicach o godz. 19.

Rozmowa z reżyserem Pawłem Szkotakiem Opowieść o wolności

MARCIN MOŃKA: Długo dojrzewał Pan do realizacji dzieła operowego?

PAWEŁ SZKOTAK, REŻYSER: Muzyka zawsze była dla mnie wielką inspiracją i miłością. Od lat opera była moim marzeniem.

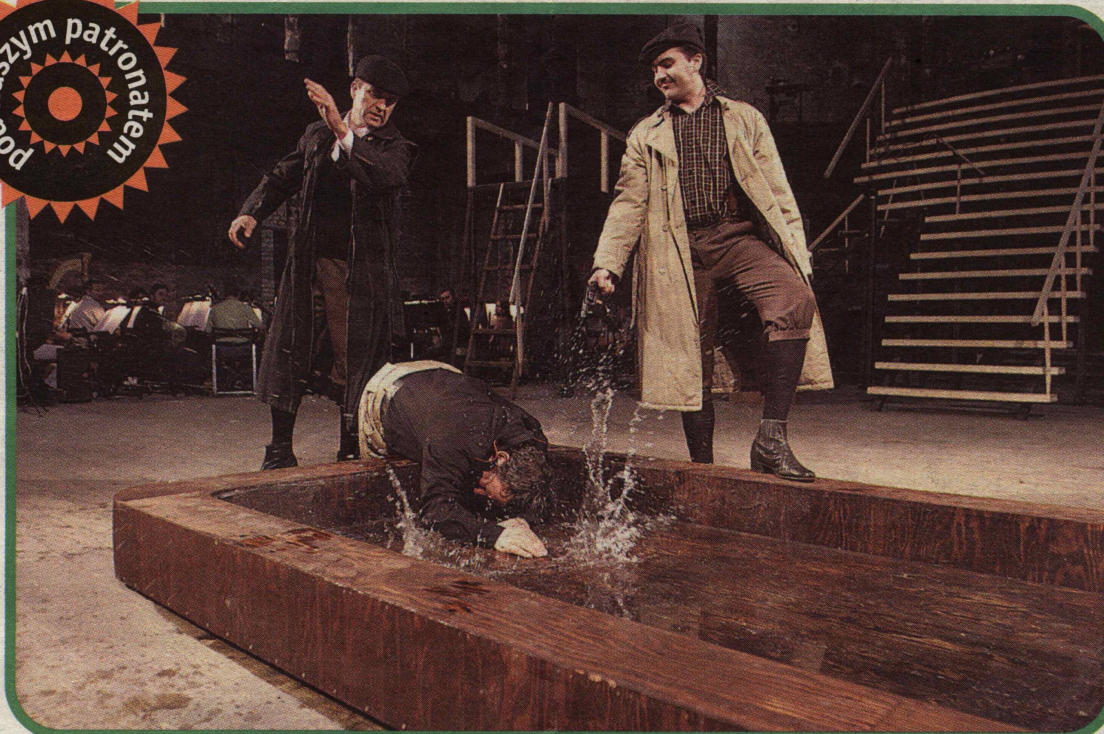
Jest Pan kolejnym reżyserem teatru dramatycznego, który mierzy się z dziełem operowym...

– To znak czasu. Kiedy otrzymałem propozycję, to z wielkimi nadziejami, ale i obawami rzuciłem się w wir pracy. „Carmen” jest jedną z największych oper: niezwykle bogatą muzycznie, a jednocześnie ma zupełnie niezwykłych bohaterów. Między nimi zachodzą bardzo ciekawe wydarzenia. Jest więc szansa, by powiedzieć wiele o ludzkim wnętrzu za pomocą muzyki.

Przeniósł Pan akcję z XIX-wiecznej Sewilli do czasów hiszpańskiej wojny domowej.

– „Carmen” to bardzo bogaty materiał, zwłaszcza od strony treści. Tutaj, w ruinach teatru, który spalono podczas wojny, jest chyba najlepiej trafionym tytułem. Nasza opera nie będzie spektaklem w tradycyjnych strojach ludowych. Lata 30. XX wieku to już czasy nowoczesnego społeczeństwa – pojawiły się media, ruch emancypacyjny kobiet i tak dalej. To także znakomity okres w sztuce. Jednocześnie wiemy, że ta wojna była strasznie okrutna i stała się poligonem doświadczalnym dla II wojny światowej. Nasza opera to opowieść o wielkiej miłości i śmierci, ale także o wolności rozumianej jako prawo do decydowania o sobie. Chcemy powiedzieć o złu, które mieszka w człowieku, ale jednocześnie o nadziei.

Rozmawiał MARCIN MOŃKA



MARCIN TOMALKA